

Zamknięci w klatce

AUTOR: KALINA ZALEWSKA

***Ptak* Jerzego Szaniawskiego**, którego w stulecie powstania Reduty wypuściła na wolność Magda Drab, okazał się spektaklem politycznym, a przy tym silnie sformalizowanym. To radykalna zmiana scenicznego języka w bydgoskim teatrze.

W dekadzie 2006–2016 do Bydgoszczy jeździło się na inscenizowane z rozmachem przedstawienia, postulujące społeczno-polityczną zmianę. Podczas spektakli widzowie siadywali na oponach rzuconych na scenę, oglądając aktorów symulujących wokół niej pracę na taśmie czy mural w Detroit wyma-

aktorów znanych z tamtych przedstawień. Drab wyreżyserowała go poniekąd wspólnie z Albertem Pyśkiem, tak jak ona – aktorem legnickiego zespołu, do tego uzdolnionym wokalnie, wykonującym tu nie tyle muzykę, co fonosferę spektaklu. Niezwykle ważną, bo nadającą rytm przedstawieniu, puentującą

stanę Stefana Żeromskiego (czytanie tej sztuki odbyło się właśnie w Teatrze Narodowym). Bydgoska premiera, planowana na 29 listopada, ostatecznie miała miejsce 1 grudnia 2019 roku. Szaniawski był autorem wylansowanym przez słynny zespół. Prapremiera *Ptaka* w reżyserii Juliusza Osterwy, z nim w roli Studenta, Mieczysławem Frenklem jako Burmistrzem i Stefanem Jaraczem grającym Sekretarza, odbyła się w 1923 roku. Styl autora dziś trochę trąci myszką, ale tekst zadziwia przytomnością diagnozy. Rytm i forma, narzucone przez twórców, dynamizują go i nadają mu świeżość, a przy tym podkreślają i wydobywają sens utworu.

Historia Burmistrza (Jerzy Pożarowski) i radców miejskich (Jakub Ulewicz jako lekarz i Paweł L. Gilewski jako przedsiębiorca), sprawujących nieudolnie władzę, podejrzliwie odnoszących się do młodzieńca, który zaskakuje ich pomysłem wypuszczenia na wolność złoistego ptaka – zmienia bieg z powodu uczucia, jakie połączy bohatera i Burmistrzanek. Odślania ono jednak prawdziwe intencje wszystkich postaci, pokazuje, że miłość, owszem, jest cudem, ale życiem społecznym kieruje zupełnie co innego. Ambicje, potrzeba zachowania hierarchii, ucierane przez społeczność poglądy, suflowane przedtem przez władzę, i miejsce, jakie nam w tym porządku społeczność i władza wyznaczają. Niewielu jest idealistów takich jak bohater – skłonnych w tej sprawie zaryzykować wszystko i przeciwstawić się.

Jerzy Szaniawski opisał w *Ptaku* naczelną zasadę walki politycznej, czyli postępowania wobec przeciwnika na forum publicznym. Brzmi ona: lekceważyć, pomniejszać, bagatelizować. Współcześni świetnie ją rozumieją.

lowany przez Diega Riverę, którego zagrzewała do pracy sama Frida Kahlo. W innym przedstawieniu część publiczności, zachęcana do manifestacji przez aktorki, wychodziła z teatru na ulicę. Zachęcana to zresztą mało powiedziane. Transparenty były przygotowane, atmosfera podminowana, widzowie opowiadali się za równouprawnieniem kobiet, więc dawali się sprowokować. Sztuka przerażała się w czyn.

Dziś nastąpiła radykalna zmiana scenicznego języka. Spektakl, który przygotowała tu Magda Drab, sytuuje się na antypodach teatru, jaki wtedy dominował. To spore zaskoczenie, zwłaszcza że na scenie oglądamy kilku

słowa i działania wykonawców. Pyśk siedzi zatem z boku sceny, przy konsolce i mikrofonie, pilnując porządku i sensu. Żadnych manifestacji, puszczania akcji na żywioł czy oddawania jej w ręce widzów. Przeciwnie: dys-tans, precyzja i dyscyplina. W aktorskiej grze waga każdego gestu, i wręcz manifestacja formy. Czyżby po latach postdramatycznej swobody następował powrót do konwencji i umowności?

Nie ma innego wyjścia, skoro Drab wyreżyserowała *Ptaka* Jerzego Szaniawskiego. Spektakl przygotowany został na stulecie Reduty, która zainaugurowała działalność 29 listopada 1919 prapremierą *Ponad śnieg bielszym się*

Niby jest to poetycka komedia, portret ma-
łomiasteczkowej atmosfery i sensacji, jaką bu-
dzi Student (udana rola Karola Nowińskiego),
przyciągający młodych, skrycie tęskniących
za zmianą, jak Sekretarz (Marcin Zawodziń-
ski) czy sama Burmistrzanka (Emilia Piech).
Jednak Szaniawski, niejako mimochodem,
opisał naczelną zasadę walki politycznej, czyli
postępowania wobec przeciwnika na forum
publicznym. Zasada ta brzmi: lekceważyć, po-
mnieszać, bagatelizować. Współcześni świet-
nie ją rozumieją. Bo, jak powiada Burmistrz,
najważniejsze jest to, co wtedy napiszą „Dzwon
Spizowy” i „Grzechotka Drewniana”. Jaki bę-
dzie przekaz medialny i ile zajmie miejsca,
a tym akurat ojcowie miasta mogą posterować.

Międzywojenni krytycy ukuli termin „sza-
niawszczyzna”, wykorzystywany na różnych
etapach życia autora, najczęściej przeciwko
niemu. Jak twierdził Kazimierz Wyka: „Ro-
zumiano przez to jakąś dosyć łatwą i nastro-
jową poetyczność, rozmyślnie wyszukiwanie
sytuacji pozbawionych napięcia dramatycz-
nego, rozgrywających się wyłącznie w sferze
nastrojów”. Można ten problem ominąć, jeśli

grać sztuki Szaniawskiego w sposób skonden-
sowany i sformalizowany, jak w Bydgoszczy.
Ptak stał się dzięki temu przypowieścią o na-
szym świecie, która początkowo brzmi jak
bajka, ale z czasem odsłania swój pazur. Po-
maga w tym scenografia Karoliny Fandrejew-
skiej. Przedstawia ona ogromną klatkę dla
ptaków, przeciętą taflą lustra. Na scenie mamy
połowę klatki, jej drugą część widać w odbiciu,
podobnie jak siedzącą naprzeciwko publicz-
ność. Aktorzy ogrywają to na różne sposoby.

Drab twierdzi, że Student jest tu figurą ar-
tysty. Jego happening – jak powiedzielibyśmy
dziś i jak to określa w programie reżyserka –
to propozycja o charakterze estetycznym.
Jak zapewnia sam bohater, nie stoi za nim ża-
den ukryty sens. Nawiasem mówiąc, to aku-
rat nie pasuje do wizerunku dzisiejszych arty-
stów, którzy niewiele robią dla czystej sztuki,
a wszystko z powodu jej ukrytego sensu. Ale
Student ma w bydgoskim spektaklu odsłonić
nieuczciwe intencje władzy. Toteż najważniej-
sza jest tu grupa radców miejskich – dwóch
z nich jest co prawda w garniturach, ale spodnie
sięgają kolan, co ma demaskować ich infanty-

lizm. Wszyscy trzej wyposażeni zostali za to
w pistolety, których dla postrachu używają,
strzelając w powietrze. Śmieszni i groźni zara-
zem. Prowincjonalni i pozbawieni kompeten-
cji, za to dobrze znający pragmatykę rządzenia.

Magda Drab odzyskała więc Szaniawskie-
go, za co jej chwała, ale zarazem zrobiła spek-
takl polityczny, podobnie jak większość obec-
nych przedstawień wymierzony w dzisiej-
szą władzę. Wynika z niego, że wolność zosta-
ła ograniczona. Wydaje się jednak, że teatralne
środowisko siedziało w złotej klatce raczej
przez osiem lat rządów poprzedniej ekipy, a te-
raz akurat z niej wyszło, i może dlatego czuje
taki dyskomfort. Nie neguję błędów obecnej
władzy, ale dlaczego nigdy nie protestowa-
no wobec cynizmu poprzedniej, tak jak nie
zauważano w ulubionych mediach lekceważe-
nia, pomniejszania i bagatelizowania myślą-
cych inaczej, nie wspominając o wycieraniu
nimi podłogi? Magda Drab, która stanowiła
nadzieję na nowy głos w polskim teatrze, do-
łączyła do tzw. wszystkich. Talentu co prawda
trudno jej odmówić, ale talent to jeszcze nie
wszystko. ■

TEATR POLSKI
IM. HIERONIMA
KONIECZKI
W BYDGOSZCZY

Ptak
Jerzego
Szaniawskiego

reżyseria
Magda Drab
scenografia, kostiumy
Karolina Fandrejewska
muzyka na żywo
Albert Pyśk
ruch sceniczny
Jakub Lewandowski

premiera
1 grudnia 2019

Emilia Piech
i Karol Nowiński



fot. Monika Stolarska